Diabeł w Gdańsku

DOROTA MIKŁASZEWICZ

Dobre duchy niekiedy chcą pomagać ludziom, jak komtur z Gniewa, którego widmo obiecywało strażakom, że znajdzie podpalaczy zamku. Gorzej się dzieje, gdy nawiedza ziemię najgroźniejszy: na wieki potępiony Książę Ciemności...

Legenda mówi, że przed wiekami zjawił się w Gdańsku z całą świtą demonów. Dawni gdańszczanie przysięgali, że bywał w domu, który onegdaj stał przy Złotej Bramie.

– Dzisiaj jest tam trawnik, do końca wojny stały mieszczańskie kamieniczki, a jeszcze przedtem zajazd Pod Trzema Gracjami – mówi prof. Andrzej Januszajtis. – Zajazd ten powstał na miejscu domu Pod Wisielcem, nawiedzanego przez szatana.

Mieszkał w nim pewien odludek, o którym ludzie opowiadali przedziwne historie. Nikt go, co prawda, osobiście nie znał, lecz za to wszyscy słyszeli jakieś plotki. Ludzie szeptali, że wiele podróżował, podobno kochał bez wzajemności, cierpiał i rozlewał krew. Dość, że na koniec osiadł w Gdańsku, zamknął się w starym domu i unikał sąsiadów. Nawet zakupy robił mu głuchoniemy służący. Okoliczni kramarze natychmiast się zwiedzieli, że płaci on za towar szczerym złotem. Poszeptali między sobą i orzekli, że przepis na jego produkcję wyjawił odludkowi sam diabeł, który nawiedza wieczorami samotnię. Dom za dnia tonął w ciszy, ożywał dopiero o zmroku. Wszystkie okna jarzyły się światłami, grała muzyka i słychać było śpiewy biesiadników, których nie widziano wchodzących ani wychodzących po zabawie. Nieraz sąsiedzi nie zmrużyli oka przez całą noc. O brzasku światła gasły i wszystko cichło. Aż pewnego ranka usłyszeli przeraźliwy krzyk, po którym zapadła cisza. Doprowadzeni do ostateczności ludzie poszli na skargę do ratusza.

A miastem rządził wtedy chciwy burmistrz, który od dawna chciał poznać przepis na produkcję złota. Burmistrz ten wysłał do dziwnego domostwa strażnika, żeby sprawdził, co się stało. Ten znalazł na piętrze gospodarza wiszącego u sufitu. Pomyślał, że nieszczęśnik popełnił samobójstwo, ale na wszelki wypadek wezwał rzeczoznawcę. Kat, który przybył z ul. Pachołów, orzekł, że gospodarz został powieszony.

Dom wisielca opieczętowano, ponieważ zmarły nie zostawił spadkobierców. Wkrótce udała się tam komisja rajców, po to by spisać sprzęty. Był wśród nich tylko jeden sprawiedliwy – młody sekretarz rady. Tylko on szedł tam z czystym sercem i zamiarem wykonania swojej pracy. Inni liczyli, że w domu bogacza znajdą dla siebie coś cennego. Najwięcej chciał zyskać chciwy burmistrz, który wciąż marzył o produkcji złota. Gdy inni rajcy krążyli ze świecami po ciemnym i opustoszałym domostwie, burmistrz myszkował w salonie. Dostrzegł w ciemności worki wypełnione złotem, ale nie to go najbardziej zainteresowało. Większą ciekawość wzbudziła księga leżąca na stole. Gdy ją otworzył, poczuł, że jest blisko spełnienia marzeń: na pergaminie widniało oblicze szatana i wypalony ślad jego łapy. Nie uląkł się go i przewrócił kartę. Wtedy ukazał się jego oczom podpisany krwią odludka cyrograf: nieszczęsny zapisywał diabłu duszę za ujawnienie tajemnicy produkcji kruszcu, za wszelkie usługi i towarzystwo w zabawach. Termin umowy upływał w dniu, w którym znaleziono wisielca.

Gdy jeszcze raz przewrócił kartę w nadziei, że znajdzie przepis, księga zmieniła się w rozżarzoną skrzynię, z której zaczęły wyskakiwać diabły. Wataha biesów rozbiegła się po całym domu. Wrzeszcząc i wyjąc przyciągnęli do salonu przerażonych rajców i zaczęli wieszać ich na hakach, które pojawiły się u sufitu. Każdego podciągali wielokrotnie, tak żeby poczuł strach i ból, tracił przytomność, ale nie umarł i mógł za chwilę od nowa przeżyć to samo cierpienie. Z burmistrzem zabawili się inaczej. Zaczęli sypać mu do gardła złote monety. Komenderował nim i sam Książę Piekieł, który pojawił się w salonie i zasiadł w fotelu. Krzyki wieszanych i odgłosy szarpaniny sprowadziły młodego sekretarza, który w tym czasie spisywał sprzęty w innej części domu. Ten w lot zorientował się w sytuacji. Podbiegł do stołu i zatrzasnął księgę. Diabły znikły i zapadła cisza.

O świcie rajcy wymknęli się chyłkiem z nawiedzonego domu. Odtąd zaczęli chodzić w kryzach, którymi osłaniali szyje z wisielczą bruzdą. Chciwy burmistrz popadł w dewocję i rozdał majątek biedocie, a wkrótce zachorował i złożył urząd. Burmistrzem został wtedy młody sekretarz, który rządził ku uciesze obywateli. Dom został zlicytowany. Nabywca kazał go rozebrać i sprzedał cegły. Na jego miejscu stanął wkrótce zajazd Pod Trzema Gracjami.

Mieszkańcy miasta, którzy przechodzą obok trawnika, nie domyślają się zapewne, jaka opowieść wiąże się z tym miejscem. I nikt już nie wie, czy Książę Ciemności naprawdę je opuścił, czy może czuwa nad nim do dziś.

Starą, gdańską legendę opublikował prof. Andrzej Januszajtis w czasopiśmie „Litery" z lat sześćdziesiątych

DAGMARA BOCHOWICZ

Tutaj stał dom Pod Wisielcem, który odwiedzał diabeł ze swą świtą